

Część pieniędzy na podwyżki poszła na wielkie jajo!

26 czerwca 2019

Pracownicy administracji wrocławskiego uniwerku domagają się wyższych zarobków. Część z nich ledwo wiąże koniec z końcem na najniższej krajowej. Są zażenowani, bo kasa z ministerstwa finansów, która miała zostać w całości przeznaczona na podwyżki, została wydana m.in. na nową portiernię w kształcie gigantycznego jaja.



– Kiedy patrzę na to dziwadło, wcale nie jest mi do śmiechu. To są jaja, ktoś sobie z nas po prostu kpi. Niepoważnie traktują ludzi, którzy pracują na uczelni od lat. Nic dziwnego, że pracownicy odchodzą z dnia na dzień – tak politykę finansową władz Uniwersytetu Wrocławskiego komentuje jeden z pracowników administracyjnych. Rozgoryczenie i złość są na porządku dziennym. Związki zawodowe rozpoczęły spór zbiorowy.

28 lutego 2019 roku minister finansów przyznał Uniwersytetowi Wrocławskiemu dotację w wysokości 20 500 600 złotych. Całość miała zostać przeznaczona na budżet płac. Wyższe wynagrodzenia miały wpłynąć na konta zatrudnionych do 1 sierpnia bieżącego

roku. Personel miał dostać wyrównanie za każdy miesiąc od początku 2019 roku. Teraz wiadomo, że władze znalazły inne priorytety.

„Ze wspomnianej kwoty ponad 20 milionów złotych władze uczelni proponują przeznaczyć na wynagrodzenia zaledwie 7 672 400 złotych. Zgodnie z propozycją przedstawioną związkom zawodowym środki te miałyby zostać rozdzielone w następujący sposób: 6 608 700 złotych dla pracowników nie będących nauczycielami akademickimi i 1 063 700 złotych dla grupy nauczycieli akademickich (podwyżki dotyczą osób zatrudnionych na stanowisku adiunkta ze stopniem naukowym dr hab. do wysokości 4 900 złotych wynagrodzenia zasadniczego i starszego wykładowcy bez stopnia dr do wysokości 3500 złotych wynagrodzenia zasadniczego)” – czytamy w komunikacie Związku Zawodowego Pracowników Administracji i Bibliotek UW.

Co się stało z pozostałymi 12 milionami?- Przeglądamy plan finansowy, ale wydaje się co najmniej dziwne, że podwojono kwotę na inwestycje. Budzi to nasze obawy i zainteresowanie – mówi Krzysztof Demczyszyn, przewodniczący związkowej struktury. – Oczywiście, może się okazać, że te wydatki są uzasadnione. Na razie jednak wydaje się, że niekoniecznie – dodaje.

A pracownicy po prostu muszą dostać podwyżki, w przeciwnym wypadku porzucą pracę. Bo obecnie zarabiają żałosne stawki. Pensje zasadnicze u wielu pracowników administracyjnych utrzymują się na poziomie 2150-2200 złotych brutto, wraz z premią regulaminową, która przysługuje każdemu zatrudnionemu, wychodzi 2600-2700 zł brutto. W dużym polskim mieście, gdzie wynajem kawalerki kosztuje co najmniej 1500 zł.

Co na to władze uniwerku? Rektor, prof. Adam Jezierski zapewnia, że całość pieniędzy z resortu poszedł na podwyżki oraz skutki zminimalizowania dysproporcji w poszczególnych grupach pracowników. Związkowcy twierdzą, że to nieprawda.

– Władze uczelni mylą pojęcia. Kwota 20 milionów była na podwyżki, a nie na regulacje. Warto wskazać na to, że były trzy decyzje ministerstwa. Od 1 stycznia pracownicy naukowci mieli mieć wypłacone podwyżki już po regulacjach. Te regulacje przeprowadzono, ale obecnie ujmuje się tę kwotę w owej dotacji. Tymczasem uczelnia otrzymała trzy dofinansowania: raz około 16 mln, potem na podwyżki 7-procentowe 20,5 mln, a trzeci raz 13 180 600 zł. To właśnie ta ostatnia kwota była przeznaczona jako uzupełnienie pieniędzy na regulacje – twierdzi Demczyszyn.

Kto zatem mija się z prawdą?

– Te 16 milionów zostało przeznaczone jednorazowo, a to kwota, która nie zwiększa subwencji. Z kolei kwota wspomnianych 13 milionów jest opisana nie jako podwyżki, tylko jako utrzymanie potencjału badawczego. Ostatecznie władze uczelni postanowiły przeznaczyć kwotę większą niż 20 milionów, a w praktyce 30 490 400 złotych. Oczywiście jest, że w tej kwocie zawarte zostały także składki – twierdzi Ryszard Balicki, rzecznik prasowy Uniwersytetu Wrocławskiego.

Czego oczekują związkowcy? Domagają się więc przeznaczenia tych dwudziestu milionów na podwyżki. Żądają również by uczelnia zaprezentowała swoje rozliczenia z ostatnich trzech lat. Bo niektóre wydatki budzą gniew i śmiech zarazem.

– Takie inwestycje, jak na przykład szklane jajo w jednym z budynków, kosztują fortunę. Na ten cel wydano 1,5 mln złotych. Kanclerz UWr uważa, że to kwota przeznaczona z subwencji, a tę można wydatkować, jak się chce. Tymczasem efekt jest taki, że jajo budzi zażenowanie pracowników. Czy takie inwestycje naprawdę są potrzebne? – pyta Krzysztof Demczyszyn. – Co ciekawe, władze uczelni twierdzą, że brakuje pieniędzy. Tymczasem z naszych wyliczeń wynika, że Uniwersytet Wrocławski każdy rok akademicki kończy z zyskiem. Sytuacja pracowników jest naprawdę dramatyczna. Coraz częściej odchodzą osoby z doświadczeniem, bo w innych miejscach po prostu zarabia się

więcej – dodaje związkowiec, zapewniając, że pracownicy są gotowi do strajku.

Dlaczego kasa poszła na jajo? Rzecznik prasowy uczelni tłumaczy, że portiernia musiała zostać przeniesiona na parter ze względu na konieczność dostosowania warunków do niepełnosprawnych. – Ostateczny kształt został wybrany i zaakceptowany spośród wielu koncepcji przez miejskiego konserwatora zabytków i władze uczelni w roku 2014. Symbolizuje ono przenikanie się tradycji i nowoczesnych idei, które na Uniwersytecie Wrocławskim mieszają się ciągle – mówi rzecznik Balicki.

Autorstwo: Piotr Nowak

Zdjęcia: mgo

Źródło: Strajk.eu